

Bielski pomagał Żydom, ale też ich wykorzystywał

Piotr Zychowicz 23-01-2009, ostatnia aktualizacja 23-01-2009 05:03

Od dziś „Opór” w polskich kinach. Bohater filmu uratował 1,2 tysiąca Żydów. Ale sposób, w jaki to zrobił, zdecydowanie odbiega od tego, co zobaczymy w amerykańskiej superprodukcji



źródło: Rzeczpospolita
Oddział partyzantów Tewjego Bielskiego
[+zobacz więcej](#)

- [Opór **](#)
- [Patos zamiast dramatu](#)
- [Tewje nie był gwałcicielem](#)
- [Opór przed rzeczywistością](#)

„Opór” Edwarda Zwicka oparty jest na prawdziwych losach Tewjego Bielskiego. Polskiego Żyda, który w Puszczy Nalibockiej na Nowogródczyźnie zorganizował oddział partyzancki i otoczył opieką zbiegów z okolicznych gett. Film pokazuje, jak Bielski założył w lesie sprawnie działające miasteczko – zwane przez jego mieszkańców Jerozolimą – w którym do końca wojny przetrwało 1,2 tys. Żydów.

I na tym właściwie kończy się zgodność filmu z rzeczywistością. Wbrew wizji Zwicka – który przedstawił go jako szlachetnego bojownika o sprawiedliwość – Bielski był bowiem postacią złożoną.

Jego wielkie zasługi dla ocalenia Żydów są niepodważalne, ale on sam daleko odbiegał od ideału. I nie chodzi tu tylko o rzeczy powszechnie znane: unikanie walki z Niemcami, grabieże polskiej ludności cywilnej i słynną masakrę w Nalibokach, w której brali udział jego ludzie (o czym „Rz” pisała 16 czerwca 2007 roku).

Leśny dyktator

Również jego postawa wobec Żydów była dwuznaczna. Swoją Jerozolimą zarządzał bowiem w sposób dyktatorski. Nie dopuszczał żadnej konkurencji, był bezwzględny i okrutny. Nadużywał alkoholu. Ludzi, którzy mu się narazili, przetrzymywał w karczerze, a nawet zabijał.

W Żydowskim Instytucie Historycznym zachowała się relacja Estery Gorodejskiej, która opisuje, jak Bielski pozbył się konkurenta do władzy, znanego złodzieja Izraela Keslera.

„Bielski otoczył się członkami sztabu. (...) Całe to otoczenie bardzo źle wpływało na Bielskiego. Całymi dniami grali w karty i nigdy nie byli trzeźwi” – pisała Gorodejska. – „Pijani przyszli do ziemianki i aresztowali [Keslera]. Było to w marcu 1944. Na drugi dzień wyprowadzili Keslera z karceru i Bielski sam wystrzelił w niego trzy razy. Był on pijany. Do martwego Keslera przemówił: „Milczysz ty swołocz.... Czego teraz nie odzywasz się?”. I do martwego ciała wystrzelił jeszcze dwa razy. Sztab kazał Żydom pogrzebać Keslera. Żydzi usypali mu kurhanek. Sztab kazał kurhanek znieść, a jego grób zmieść z powierzchni ziemi”.

I dalej: „W dzień wymarszu z lasu Bielski zabił Fajwla Połonieckiego, Żyda z Mir. Uważam, że między Bielskim a Połonieckim były osobiste porachunki o «łachy»” (czyli zrabowane ubrania).

Rabunki, których Bielski i jego ludzie dokonywali w polskich i białoruskich wioskach, powodowały, że spiżarnie partyzantów pękały w szwach. O ile Bielski i jego sztab znakomicie się dzięki temu odżywiali, zwykli mieszkańcy Jerozolimy nie mieli już do tych dóbr dostępu.

W Wojskowym Instytucie Historycznym w Warszawie znajdują się nieopublikowane wspomnienia Józefa Marchwińskiego, komunista, który przebywał w Jerozolimie.

„W obozie, gdzie rodziny żydowskie kładły się często na spoczynek z pustymi żołądkami, gdzie matki przytulały do wyschniętych piersi głodne swoje dzieci, gdzie błagały o dodatkową łyżkę ciepłej stawy dla swoich maleństw – w tymże obozie kwitło inne życie, był też inny, bogaty świat!” – pisał Marchwiński. – „W ziemiankach braci Bielskich i najbliższego otoczenia, stoły uginały się od wytrawnych potraw i napojów (...) Patrycjat Bielskiego jaskrawo odcinał się od plebsu żydowskiego, zamieszkującego obóz. Biedota żydowska ziemianki Bielskiego nazywała «carskimi pałacami»”.

Gorodejska: „Sztab świetnie się żywił w tym czasie, kiedy wszyscy dostawali wodnistą zupę. Wśród obozu było wielkie niezadowolenie, ale dyscyplina była tak wielka, że nikt nie śmiał o niczym wspomnieć”.

Malbusze

Istnieją również relacje na temat pieniędzy, jakie Tewje i jego ludzie (m.in. jego dwóch braci) odbierali przybyłym do obozu Żydom. „Posiadając złoto i kosztowności swoich ziomków, mogli prowadzić wystawny tryb życia” – pisał Marchwiński. Inny świadek tamtych wydarzeń Benedykt (Szerman) Szymański pisał zaś, że Bielski „przyjmował chętnie ludzi ze złotem i walutami, natomiast nie kwapił się z przyjmowaniem biedoty”.

Ta ostatnia opinia jest znacznie przesadzona, bo w obozie przeżyło również wielu niezamożnych Żydów.

Swoją Jerozolimą Bielski zarządzał w sposób dyktatorski. Nie dopuszczał żadnej konkurencji

Z innych źródeł wiadomo jednak, że byli poniewierani i pogardzani jako malbusze (malbushim po hebrajsku to odzież, co oznaczało, że całym ich majątkiem było ubranie). Bracia Bielscy wykorzystywali ich do dokonywania najgorszych prac w obozie, a często również okradali. Losu tego nie uniknęli nawet ich krewni.

Leslie Bell, mieszkająca obecnie w Nowym Jorku córka Loly Hudes Bell i kuzyna Tuwji Jehudy Bielskiego, opisała w zeszłym roku w „Jewish Press” okoliczności, w jakich jej rodzice trafili do nalibockiej Jerozolimy. Lola musiała się rozebrać i oddać bieliznę ludziom Bielskiego. To był „bilet wstępu” pobierany od przybywających do obozu kobiet. – To było obrzydliwe i niskie – miał powiedzieć po latach jej mąż.

Podczas pobytu w Jerozolimie Jehuda i Lola na własne oczy mogli się przekonać, jakie stosunki panowały w obozie. Później opowiedzieli o tym córce. „Wszelkie próby sprzeciwu wobec władzy Bielskich kończyły się pistoletową kulą (...) używali wulgarnego języka, mieli zamiłowanie do wódki” – pisała Bell.

Lola była również świadkiem zabójstwa. Obok niej jeden z ludzi Bielskiego lub on sam w szale wściekłości zabił innego Żyda. Rodzina Jehudy miała ponadto dowody, że jeszcze w latach 30. Tewje zamordował za pomocą kamienia jego nastoletnią siostrę.

Wszystko to sprawiło, że po wojnie Jehuda zerwał stosunki z kuzynem.

Gwałciciel czy amant

Najbardziej bulwersujące są jednak relacje dotyczące stosunku Tewjego Bielskiego do kobiet. Przywódca Jerozolimy znany był z dokonywania gwałtów w napadanych białoruskich i polskich wioskach.

Swoim żądzom folgował jednak również na terenie obozu. Działo się tak, mimo że mieszkał tam ze swoją młodą i piękną trzecią żoną Lilką. Wygląda więc na to, iż ceną za wstęp do obozu dla wielu kobiet nie była tylko bielizna.

Marchwiński: „Tewje Bielski zarządzał nie tylko wszystkimi Żydami w obozie, lecz dowodził również dość licznym i ślicznym haremem – niby król Saud w Arabii Saudyjskiej (...) liczne grono pięknych kobiet stale otaczało Tewje Bielskiego i jego trzech budrysów. Piękności te nie znały głodu i niedostatku. Były zawsze ślicznie ubrane, a na ich rękach i szyjach lśniły blaskiem drogie klejnoty i kamienie, nie zbrukały też zbożną pracą swych białych rączek”.

Podobno Bielski „nie przepuszczał” żadnej młodej i atrakcyjnej kobiecie w Jerozolimie, co doprowadzało jego żonę do rozpacz. „To było straszne. Chciałam być tą jedną jedyną. To mnie zabijało” – napisała po latach Lilka (zmarła w Nowym Jorku w 2001 roku).

Bohater w cieniu zbrodni

Piotr Zychowicz 16-06-2007, ostatnia aktualizacja 16-06-2007 17:31

W Hollywood powstaje superprodukcja o przygodach żydowskiego partyzanta Tewjego Bielskiego. Zagra go odtwórca roli Jamesa Bonda Daniel Craig. Z filmu widzowie nie dowiedzą się jednak, że oddział Bielskiego oprócz tego, że uratował wielu Żydów, jest współodpowiedzialny za śmierć ponad stu Polaków



źródło: MEDIUM

Daniel Craig zagra żydowskiego partyzanta Tewjego Bielskiego



źródło: Canal+

Partyzanci z oddziału braci Bielskich

[+zobacz więcej](#)

- [Patos zamiast dramatu](#)

- Była 4.30, może 5 w nocy. Obudził mnie potężny huk. Długa seria z karabinu maszynowego poszła po chałupie. Kule przebiły na wylot belki i przeleciały nad naszymi łózkami. Pocisk utkwiał w ścianie, kilka centymetrów nad moją głową. Usłyszałem wrzaski - opowiada Wacław Nowicki. 8 maja 1943 roku miał 18 lat. - Zabarykadowaliśmy się w domu, ale napastnicy pobiegli dalej, w stronę centrum Naliboków. To nas uratowało.

Wkrótce Nowiccy, którzy mieszkali na obrzeżach miasteczka, zobaczyli przez okno pierwsze płomienie. Z pobliza dobiegała gęsta kanonada. Do pogrążonych we śnie Naliboków wdarli się sowieccy partyzanci. Około 120 - 150 uzbrojonych ludzi.

- Szli przed siebie, wpadali do chałup. Każdego, kogo napotkali na swojej drodze, zabijali z zimną krwią. Dla nikogo nie było litości - opowiada inny świadek wydarzeń, obecnie 83-letni Wacław Chilicki.

Bolesław Chmara miał wówczas 15 lat: - Wywołali mojego starszego o trzy lata brata na ganek. Wszedł. Wśród nich była kobieta. Podniosła karabin i trafiła go prosto w pierś. To była rozrywająca kula dum-dum. Wyrwało mu całe ramię. Ona wzruszyła ramionami, odwróciła się na pięcie i poszli dalej. Zrabowali, co się dało, a chałupę puścili z dymem.

Zamordowano wówczas 128 albo 129 osób, głównie mężczyzn i wyrostków. Ale również 10-letnie dziecko i kilka kobiet. Jedna z nich zginęła, broniąc trzech synów. W kilku przypadkach zabito po siedmiu, ośmiu członków jednej rodziny. Część ludzi zginęła w łóżkach, część wyprowadzono na podwórza i rozstrzelano po kilkunastu, w zbiorowych egzekucjach. Od pocisków zapalających zajęło się kilka chałup. Spalono kościelną wieżę, pocztę, remizę. Zrabowano dużą ilość jedzenia, koni, bydła.

- To, co zobaczyliśmy, gdy odeszli partyzanci, przechodziło ludzkie pojęcie. Wypalone budynki. Stosy trupów. Głównie rany postrzałowe, porozbijane głowy, wytrzeszczone w przerażeniu, martwe oczy. Wśród zabitych dojrzałem szkolnego kolegę... - opowiada Wacław Nowicki. - Dla młodego chłopaka, jakim wówczas byłem, to był prawdziwy szok. Nie zapomnę tego widoku do końca życia.

Mieszkańcy Naliboków, którzy przeżyli, nie mają wątpliwości, że w sowieckim oddziale, który dokonał masakry, duża część partyzantów pochodziła z działającego w sąsiedniej Puszczy Nalibockiej żydowskiego oddziału Tewjego Bielskiego. - To Żydzi, którzy przed wojną mieszkali wśród nas, brylowali wśród napastników. Doskonale wiedzieli, kto, gdzie mieszka, kto jest kim - wspomina Nowicki.

Jerozolima na bagnach

Reżyserem filmu, który ma nosić nazwę "Defiance" ("Opór"), jest znany amerykański twórca kina akcji Edward Zwick ("Stan oblężenia", "Ostatni samuraj", "Krwawy diament"). Tewjego Bielskiego zagra, obecny odtwórca roli agenta 007, Daniel Craig. Film, który będzie kręcony w Europie Wschodniej i Kanadzie, ma kosztować około 50 mln dolarów. Powinien być ukończony za blisko rok.

O planach Zwicka poinformowała niedawno w entuzjastycznym artykule zatytułowanym "Bond zagra w filmie o polskich partyzantach" "Gazeta Wyborcza". Na portalu dziennika przeprowadzono nawet ankietę pod hasłem "Czy Daniel Craig jest odpowiedni do roli polskiego bohatera?".

W firmie Grosvenor Park Productions, która finansuje kręcenie filmu, nikt nie wie o Nalibokach.

- Coś takiego. Pierwsze słyszę. Scenariusz jest jednak sprawą Edwarda Zwicka i jego firmy Bedford Falls Company z Santa Monica. Proszę porozmawiać z nimi - mówi Jonathan McFadden z Grosvenor Park.

Edward Zwick nie chciał jednak rozmawiać. Nie odpowiedział również na przesłanego mu e-maila.

Z informacji przekazanych przez producentów prasie można sobie wyobrazić, w jaki sposób przedstawiona zostanie historia Tewjego Bielskiego. Film ma być poruszającą, epicką opowieścią o odwadze, nadziei i walce ze złem. O szlachetnym człowieku, który w obliczu zagłady postanawia uratować jak największą liczbę ludzi, jednocześnie dzielnie stawiając czoła nazistom i kolaborantom.

Odwzorowany ma zostać obóz, który Tewje Bielski założył na otoczonej bagnami wyspie, położonej w dzikich ostępach Puszczy Nalibockiej. W osadzie, nazywanej przez jej mieszkańców Jerozolimą, działały podobno zakłady rzemieślnicze, szpital, a nawet bożnica.

- Bardzo się cieszę, że powstaje ten film. Niestety, postać Tewjego Bielskiego, choć w pełni na to zasługuje, nie jest specjalnie znana na świecie. Ponieważ kino ma wyjątkową moc oddziaływania, mam nadzieję, że dzięki temu filmowi sytuacja się zmieni - mówi znana badaczka Holocaustu prof. Nechama Tec. To właśnie na podstawie jej książki ("Defiance? The Bielski Partisans", Nowy Jork 1993) powstał scenariusz filmu.

Pod sowieckim dowództwem

Dlaczego doszło do masakry w Nalibokach? Konflikt pomiędzy polskimi mieszkańcami i ich żydowskimi sąsiadami - bo to właśnie miejscowi Żydzi w dużej mierze weszli w skład oddziału Bielskiego - narastał od dawna. Naliboki były małą miejscowością, położoną w Puszczy Nalibockiej, w województwie nowogródzkim. Głównie drewniana, kresowa zabudowa. Kościół, bożnica i kilka murowanych budynków urzędowych. Zamieszkiwało je około trzech tysięcy ludzi, w tym kilkuset Żydów.

- Żyliśmy w pokoju. Nie wchodziliśmy sobie w drogę. W pewnym momencie prowadzona była jedynie kampania, aby nie kupować w żydowskich sklepach, tylko w chrześcijańskich - wspomina Waław Chilikki. Działalność niewielkiej grupki miejscowych narodowców ograniczała się do napisania w nocy kredą na płocie "Żydzi precz!". - Nie było jednak mowy o żadnej przemocy, o tym, żeby ktoś kogoś upokarzał - dodaje Chilikki.

Pierwszy poważny zgrzyt nastąpił we wrześniu 1939 roku. Miejscowi Żydzi entuzjastycznie witali wkraczających Sowieców. Potem przyszedł luty 1940 roku. Zaczęły się masowe deportacje Polaków w głąb Związku Sowieckiego. - Żydzi chodzili razem z NKWD i wskazywali im najznacniejszych Polaków. Ten był policjantem, ten pracował w urzędzie, ten był oficerem KOP, a ten służył w Legionach. Rusczy pakowali ich z całymi rodzinami na furmanki i wywozili w nieznaną - opowiada Waław Nowicki.

Zresztą większość Żydów wkrótce się rozczarowała nową władzą. Podczas kampanii wymierzonej w wolny handel Sowieci likwidowali wszelkie małe sklepiki i inne należące do Żydów interesy. Niemniej jednak, w pamięci większości Polaków utrwalił się obraz Żyda-kolaboranta, z czerwoną opaską na ramieniu i z sowieckim karabinem przewieszonym przez plecy.

Sytuację zmienił wybuch nowej wojny. Gdy w Nalibokach pojawili się Niemcy, duża część Żydów uciekła do puszczy. Właśnie tam na przełomie 1941 i 1942 roku zaczął formować się oddział Tewjego Bielskiego - byłego kaprała WP - i jego trzech braci pochodzących z jednej z pobliskich miejscowości. Oddział, który początkowo liczył 40 ludzi, szybko urósł do kilkuset. W większości kobiet i dzieci, które uciekały pod opiekę żydowskich partyzantów z okolicznych gett.

- Po przejściu frontu na tyłach pędzących do przodu dywizji pancernych Wehrmachtu, została masa sowieckich żołnierzy. Wielu z nich łączyło się w oddziały partyzanckie. Puszcza Nalibocka znajdowała się pod ich całkowitą kontrolą. Tawje Bielski szybko się z Sowietami porozumiał, wszedł pod ich komendę. Miał się czym wkupić: kobietami, których krasnoarmiejcy byli pozbawieni - mówi historyk, który badał zbrodnię w Nalibokach, Leszek Żebrowski. - W masakrze brali udział zarówno ludzie Bielskiego, jak i Sowietci.

Pomiędzy bandytyzmem i antysemityzmem

Od tego czasu stosunki na linii ludzie Bielskiego - mieszkańcy Naliboków zaczęły się coraz bardziej zaostrzać.

- To była banda zwyrodniałych bandytów, a nie żadni partyzanci. Ich głównym zajęciem były grabieże i mordy. Bardzo często dopuszczali się również gwałtów. Zgwałcili jedną z moich sąsiadek. Ojcu, któremu pod pistoletem kazali na to patrzeć, powiedzieli: "Nie martwcie się, po wojnie przyjdziemy i się ożenimy". Brata mojego ojca chrzestnego Antoniego Korzenkę zastrzelili podczas napadu, jak nie chciał oddać im swoich koni - opowiada Wacław Nowicki.

Aby bronić się przed rekwizycjami i napadami, Polacy założyli samoobronę, która jednocześnie była przykrywką dla lokalnego oddziału Armii Krajowej. - Byliśmy doskonale uzbrojeni. Kilkadziesiąt karabinów, kilka rkm, dwa ckm, moździerz. Oni nie tylko chcieli zemsty za to, że nie chcieliśmy się im podporządkować. Chcieli położyć łapy na naszej broni - opowiada Wacław Chilicki.

Wersja żydowska jest diametralnie inna. To polscy antysemita prowokowali konflikt, atakując oddzielających się od grupy Żydów.

Sulia Wolozhinska Rubin, której mąż brał udział w rzezi w Nalibokach, wspominała: "Nieopodal (dworzeckiego) getta znajdowała się wioska. Żydzi musieli przez nią przechodzić po drodze do lasu, a partyzanci (sowieccy) w drodze z lasu. Ci wieśniacy ostrzegali biciem w dzwony i waleniem w miedziane garnki o przemarszu takich osób, aby ostrzec pobliskie wioski. Chłopi wybiegali z siekierami, sierpami - czymkolwiek, co może służyć do zabijania - i rznęli każdego, a potem rozdzielali między siebie cokolwiek ci nieszczęśliwcy mieli". ("Against the Tide? The Story of an Unknown Partisan", Jerozolima 1980).

W nakręconym później filmie dokumentalnym dodała, że polscy chłopi... ukrzyżowali na drzewie ojca jej męża, co się miało stać bezpośrednią przyczyną dokonania masakry ("The Bielsky Brothers? The Unknown Partisans", Soma Productions, 1993).

- Stek bzdur! - kwitują wspomnienia pani Rubin polscy świadkowie tamtych wydarzeń.

- Czy partyzanci Bielskiego brali od ludzi jedzenie? Brali. Tak samo jak brała AK i wszystkie inne partyzantki na świecie. To było wojsko i oni musieli jeść, musieli jakoś żyć. Naturalnym źródłem zaopatrzenia jest w takiej sytuacji lokalna ludność. Oni myśleli w taki sposób: chodzimy z bronią po lasach, narażamy życie, bijemy się, a tu chłop leży z babą na piecu, palcem nie ruszy i jeszcze nie chce się podzielić żarciem - tłumaczy Marian Turski, historyk i dziennikarz "Polityki", który kilka lat temu opisał okupacyjne dzieje Bielskiego.

Leszek Żebrowski podkreśla jednak, że żydowscy partyzanci byli podczas swoich akcji ekspropriacyjnych wyjątkowo brutalni. W jednym z raportów z Puszczy Nalibockiej

Delegatura Rządu na Kraj informowała: "Ludność miejscowa jest zmęczona i znękana ciągłymi rekwizycjami, a często i rabunkiem odzieży, żywności i inwentarza. Najbardziej się dają we znaki, zwłaszcza w odniesieniu do ludności polskiej, tzw. oddziały rodzinne (siemiejnije), składające się wyłącznie z Żydów i Żydówek w sile dwóch batalionów". (AAN, 202/III-193, k. 131)

Walka o przeżycie

Sprawa trudnego sąsiedztwa partyzantów Bielskiego i ludności Naliboków wpisuje się w szerszy problem - na Zachodzie do dziś otoczony złą sławą milczenia - jakim były różne aspekty aktywności żydowskich partyzantów działających na terenie okupowanej Polski.

- Proszę sobie wyobrazić taką sytuację. Człowiek ucieka z transportu czy getta. Znajduje się w całkowicie obcym środowisku. Często, pomimo że całe życie mieszkał w Polsce, nie zna języka. Jest poza nawiasem prawa, jest ścigany. Do tego dochodzi demoralizacja wojną, okrucieństwami, których był świadkiem. Dla niego najważniejsze jest, żeby przeżyć. Tylko to się liczy - tłumaczy historyk z IPN Piotr Gontarczyk.

Żydowskie grupy nie przebierały więc w środkach, kiedy trzeba było pozyskać jedzenie. Dochodziło do rabunków, morderstw, gwałtów. Oddziały te w naturalny sposób ciążyły ku Sowietom, co jeszcze pogłębiało łatwość patologicznych zachowań.

- Większość bitew, w których brały udział żydowskie oddziały, była całkowicie wyssana z palca. 90 proc. akcji, które potem w literaturze przedmiotu zostały opisane jako boje z Niemcami, było w rzeczywistości napaściami na ludność cywilną - podkreśla Gontarczyk. Nie inaczej było z Nalibokami. W sowieckim meldunku z 10 maja 1943 r. masakrę w tej miejscowości przedstawiono jako rozbicie silnego niemieckiego garnizonu.

Dla Żydów legenda żydowskiej partyzantki stawiającej z bronią w ręku czoła nazistom jest jednak wyjątkowo ważna. Jest elementem ich historycznej tożsamości i powodem do dumy.

- Panuje powszechne przekonanie, że Żydzi zachowywali się biernie, jak owce prowadzone na rzeź. Że nie stawiali oporu. Tymczasem partyzanci, na czele z oddziałem Tewjego Bielskiego, są wspaniałym przykładem, że tak nie było. Że byli Żydzi, którzy działali, którzy walczyli i ratowali swoich współbraci - mówi Nechama Tec. - Pamiętam, jak rozmawiałam z Tewjem dwa tygodnie przed jego śmiercią. Zapytałam: dlaczego zdecydowałeś się na ten heroiczny czyn? - Widziałem, co robią Niemcy - odparł. Chciałem być inny. Zamiast zabijać, chciałem ratować. Nie walczyłem z Niemcami, to prawda. Bo uważałem, że jeden uratowany Żyd jest ważniejszy niż 10 zabitych Niemców...

Podobnego zdania o Bielskim jest Israel Gutman, profesor z jerozolimskiego instytutu Yad Vashem. - Bielski to żydowski bohater. Takich jak on było naprawdę niewielu. Ludzi, którzy z bronią w ręku wystąpili przeciwko nazistom. Proszę zrozumieć, jak wielkie znaczenie ma dla nas ta postać. Musimy rozliczać go z efektów działań. Najważniejsze jest to, że uratował 1200 ludzi.

Nie ma miejsca na szarość

Problem w tym, że dla jednych efektem działań Bielskiego jest 1,2 tysiąca uratowanych, dla innych 130 zamordowanych. Zresztą, jeżeli chodzi o postępowanie z Żydami, Bielski również nie jest postacią jednoznaczną. Z relacji ludzi, którzy przewinęli się przez jego obóz wynika, że swoim oddziałem zarządzał wyjątkowo twardą ręką.

Od przybyłych do puszczy uciekinierów pobierał haracz, z najładniejszych kobiet stworzył prawdziwy harem. Sytuacja materialna mieszkających w jego obozie Żydów była bardzo zła, ale on sam otaczał się luksusem. Znane są także przypadki eliminowania niewygodnych lub zagrażających jego niepodzielnej władzy podwładnych.

- Tak, to był dzierzymorda. Apodyktyczny, zadufany w sobie facet. Działał jednak w warunkach wojennych. Był człowiekiem swoich czasów i przez pryzmat tamtych, a nie dzisiejszych realiów, powinien być oceniany. Określiłbym go jako skrzyżowanie Kmicica, Hubala i... Ognia. Ten ostatni również stosował drastyczne metody, a przez tych samych ludzi, którzy potępiają dziś Bielskiego, jest oceniany bardzo pozytywnie - tłumaczy Marian Turski.

Kim więc był Bielski: bohaterem czy zbrodniarzem?

- Zwykłym człowiekiem. Poza tym jedno nie wyklucza drugiego - mówi pracujący w Waszyngtonie historyk Marek Chodakiewicz, autor monografii "Żydzi i Polacy 1918 - 1955. Współistnienie - Zagłada - Komunizm". - Bardzo często tak jest, że gdy chodzi o dramatyczne wydarzenia czy postaci, które odegrały w nich jakąś ważną rolę, ich oceny w zależności od tego, kto je formuje, są diametralnie różne. Podstawowym błędem jest to, że ludzie oceniający Tewjego Bielskiego, najczęściej patrzą na niego tylko przez pryzmat źródeł pochodzących od jednej strony konfliktu.

Zdaniem Chodakiewicza zjawisko to jest charakterystyczne szczególnie w przypadku zachodniej historiografii Holokaustu:

- Ona musi być czarno-biała. Nie ma w niej miejsca na szarości. Pamiętam, jakie było oburzenie, gdy Polański pokazał w "Pianiście" żydowskich policjantów z getta. Żydzi z czasów wojny, występujący w kulturze masowej, po prostu muszą być kryształowo czystymi postaciami. W rzeczywistości takie podejście ich odczłowiecza. Właśnie dlatego myślę, że film o Tewjem Bielskim będzie kiepski. Nie poznamy z niego prawdy o tym człowieku. Nie dowiemy się, że, jak każdy z nas, był postacią wielowymiarową.

Epilog

Sprawcy rzezi w Nalibokach nigdy nie zostali ukarani. W marcu 2001 roku na wniosek kanadyjskiej Polonii śledztwo w tej sprawie wszczął IPN.

- Zbadaliśmy wszystkie dostępne dokumenty, przesłuchaliśmy około 70 świadków. Na tyle, na ile było można, zrekonstruowaliśmy przebieg zdarzeń. Przewiduję, że śledztwo zostanie zamknięte pod koniec tego roku, najdalej w pierwszym kwartale przyszłego - mówi prokurator Anna Gałkiewicz, która prowadzi sprawę.

Śledztwo zostanie zapewne umorzono ze względu na to, że większość sprawców prawdopodobnie już nie żyje.

Na ławie oskarżonych zasiadł natomiast w komunistycznej Polsce Eugeniusz Klimowicz, oficer AK i dowódca miejscowej samoobrony. Ponieważ podczas masakry w Nalibokach broniącym się rozpaczliwie Polakom udało się zastrzelić kilku napastników, został on oskarżony przez komunistyczną prokuraturę o "zamordowanie radzieckich partyzantów". Jako zbrodniarza faszystowsko-hitlerowskiego skazano go w 1951 roku na karę śmierci, zamienioną na dożywocie. Wyrok został uchylony w 1957 roku.

Tewje Bielski zaraz po wojnie wyjechał do Palestyny. Tam w 1948 roku walczył z Arabami o niepodległość Izraela. Szybko jednak przeprowadził się do Nowego Jorku, gdzie do końca życia pracował jako taksówkarz na Brooklynie. Zmarł niemal zupełnie zapomniany w tamtejszym szpitalu Brookdale, w 1987 roku. Miał 81 lat.

Mieszkańców Naliboków, którym udało się przeżyć sowiecką pacyfikację, wkrótce dotknęła kolejna tragedia. 6 sierpnia 1943 roku do miasteczka wkroczyły niemieckie oddziały prowadzące w Puszczy Nalibockiej operację antypartyzancką pod kryptonimem "Hermann". Ludność została wymordowana lub wywieziona na roboty do Rzeszy, a wszystkie - ocalałe po pierwszej pacyfikacji - zabudowania spalone i zrównane z ziemią. Takie były losy wielu polskich kresowych miasteczek w XX wieku...

Rzeczpospolita